

Heinz Hürten

"Za naród i ojczyznę" – katolik w wojsku niemieckim

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 2/1, 131-139

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HEINZ HÜRTE

„ZA NARÓD I OJCZYZNĘ” – KATOLIK W WOJSKU NIEMIECKIM

Do trudno wytłumaczalnej sprzeczności w życiu chrześcijańskim pod rządami narodowosocjalistycznymi w Niemczech należy bez wątpienia wierna służba żołnierza wyznania katolickiego w wojsku. Odwaga bez sprawiedliwości jest według słów św. Ambrożego, szeroko rozpowszechnionych w owych czasach dzięki tłumaczeniu Józefa Piepera, „dźwignią zła”¹. Nie możemy jednak ustalić, ilu rozumiało, że udział żołnierza niemieckiego w II-giej wojnie światowej stał się niezbędną przesłanką do rozszerzania wszelkiego zła, jakie Hitler zgotował Europie. Ich liczba była z pewnością o wiele większa od bardzo małej grupy tych, którzy z takich powodów odmówili wstąpienia do wojska, ściągając na siebie wyroki śmierci². O wiele bliżej wydają się być ci, którzy rozpoznając perwersję swej służby jako niesienie pomocy za zbrodnie reżimu, podjęli decyzję stawiania mu oporu, w ostatniej konsekwencji aż do zdrady stanu. To, że w akcjach żołnierskiego sprzeciwu brało udział nie tak wielu, jak w ruchu oporu w okupowanych przez Niemców krajach, ma związek ze szczególną sytuacją oporu niemieckiego, który nie będzie tu omawiany. W każdym razie żołnierz niemiecki, któremu znana była w ogóle istota służby, mógł stawiać opór będąc w wojsku o wiele skuteczniej, niż czyniąc to poprzez odmowę pełnienia służby wojskowej. Przyczyny przemawiające za tą tezą wyjaśniają się nie bez pewnych wątpliwości. Można jednakże uzyskać kilka wskazówek, które czynią zrozumiałym ten sposób zachowania, tzn. łatwym do poznania w strukturach służących mu za podstawę motywacji, lecz przez to jeszcze nie usprawiedliwionym moralnie.

Dla bezspornego z reguły posłuszeństwa żołnierza katolickiego w trakcie trwania wojny istotne znaczenie miała tradycyjna nauka

¹ Ambroży, *De officiis ministrorum lib. I* roz. XXXV. Samowolne tłumaczenia Piepera znajduje się w jego często wydawanym dziele: *Vom Sinn der Tapferkeit*. Lipsk 1934.

² Po załączniki i bliższe informacje o stanowisku niemieckich katolików w czasie wojny odsyłam do książki Heinza Hürtena, *Deutsche Katholiken 1918–1945*. Paderborn 1992, s. 460 – 478.

Kościół mówiąca o możliwości prowadzenia wojny wyłącznie z usprawiedliwionego powodu. Jednakże jednostka, znajdująca się w skomplikowanej sytuacji prawnej i dyplomatycznej, nie była w stanie wydać trafnego osądu o sprawiedliwość lub niesprawiedliwość wojny. W przypadku poboru do służby wojennej, musiała towarzyszyć swej zwierzchności także wtedy, gdy ta wykazywała swą nieprawość. W tym sensie biskupi niemieccy nie poddawali nigdy w wątpliwość, że katolik musi wypełnić swój żołnierski obowiązek. Okazyjnie wskazywali granice, których także na wojnie nie wolno było przekraczać, nigdy jednak nie rozpoznawali służby wojskowej według istniejącego prawa państwowego, z przyczyn politycznych, jako problemu moralnego.

Niepewność, z jaką niemieccy katolicy przystępowali do wojny w 1939 r. może być uzasadniona także i tym, iż rozumeli ją jako kontynuację I-szej wojny światowej, która od strony moralnej zaakceptowana była przez prawie wszystkich Niemców, a zakończona została układem pokojowym, uważanym po prostu za niesprawiedliwy. Ponieważ wyrafinowana inscenizacja wybuchu wojny, jaką był symulowany atak na rozgłośnię radiową w Gliwicach, znana była tylko nielicznej rzeszy wtajemniczonych, a ogromna większość Niemców nie mogła stworzyć sobie innego obrazu rzeczywistości od tego, który narzucała urzędowa propaganda, nie może dziwić fakt, iż zarówno katolicy jak i wszyscy inni, posłusznie, lecz bez entuzjazmu stali się w 1939 r. żołnierzami.

Aby powyższe stanowisko niemieckich katolików nie uznać za nacjonalistyczne i ograniczone, należy zwrócić uwagę, że francuski filozof tomistyczny Jacques Maritain, znający dobrze Niemcy, lecz nie będący przyjacielem Niemców, na jesieni 1939 r. jednocześnie zakwalifikował wojnę mocarstw zachodnich po stronie Polski jako wojnę sprawiedliwą, jednakże ostrzegał przed czynieniem biskupom niemieckim zarzutu, gdyż nakłaniali oni wierzących do wiernej służby ojczyźnie, albowiem zależy „les causes profondes et les origines lointaines”, aby nie stracić z oczu aktualnego powodu nowo wybuchłej wojny³. Sprawiedliwość kwestii polskiej i jej zachodnich sprzymierzeńców nie czyniła jeszcze w swoim osądzeniu kwestii Niemiec zdecydowanie takiej, w którą katolikowi nie wolno było się zaangażować.

Nierozwiązywalna w ówczesnych warunkach dla pojedynczego Niemca kwestia sprawiedliwości i niesprawiedliwości wojny zajmowała katolików pozornie znacznie mniej, niż problem, jak powinni żyć w czasie trwania wojny. Wkrótce po wybuchu wojny

³ Jacques Maritain, *Oeuvres complètes*, tom VII, Paryż 1988, s. 1153.

ukazało się kolejne wydanie rozprawy znanego teologa Matthiasa Larosa pt. „*Co należy zrobić?*” Nie była w niej poruszana kwestia sprawiedliwości wybuchłej wojny (nie było to zresztą możliwe w warunkach sprawowania władzy przez narodowych socjalistów), a problem chrześcijanina przesunięty został z płaszczyzny politycznej w sferę moralności indywidualnej, wypełnienia całościowej misji życiowej, „dojrzwania do ołtarza Chrystusa”. Dzięki wojnie chrześcijanin nie podejmuje decyzji politycznych, możliwość rozstrzygnięcia została mu raczej zabrana a wynik jest podsuwany. Dlatego Laros twierdzi: „wolność wyboru nie leży już w tym, co musimy zrobić, lecz w tym, jak to czynimy”⁴. Próba przetrwania, uporania się z nie przez siebie postawionym zadaniem, którego roszczeniowy charakter tak mało poddany jest w wątpliwość jak i omawiane jego powody – to właściwy sens tej rozprawy, napisanej katolikom ku lepszemu orientacji i na pociechę.

O. Alfred Delp, którego konsekwentna opozycyjność wobec reżimu narodowosocjalistycznego zaprowadziła w kilka lat później na szafot, próbował w 1940 r. wyjaśnić sytuację chrześcijanina w trakcie trwania wojny w filozoficznej i teologicznej rozprawie nowego rodzaju. Jego rozprawa pt. „*Wojna jako duchowe dokonanie*” wychodzi również z założenia o przeznaczeniu wojny, które nie daje jednostce szansy wyboru indywidualnej pozycji. Wojna została chrześcijanowi „narzucona, a jemu pozostało tylko zadanie uporania się z nią”. Delp domagał się „moralnego rozwiązania problemu wojny, w którą jesteśmy uwikłani”, a nie abstrakcyjnej etyki wojennej. Delp prezentował pogląd, że nowoczesna wojna nie jest samą przeciwną siłą bojową, lecz jej substratem, który dąży do wyniszczenia „narodu w jego jedności i wspólnocie” i dlatego „stosunek, w którym człowiek i chrześcijanin stoją wobec narodu”, musi być rozstrzygający dla jego działania. Ten stosunek wobec narodu, wyraźnie przesunięty przez niego na państwo, był zdeterminowany przez porządek stworzenia a zatem przez „stosunki i zadania pierwotne”. Wskazywał na nie pod cofnięciem się na tradycję kościelną, jako na jedną z form pobożności. „Powiązanie z narodem (...) polega na roszczeniu prawnym i znajduje swój wymiar w roszczeniu niedostatku podmiotu prawnego”⁵. Dlatego identyfikacja katolika ze swoim narodem podczas trwania wojny nie mogła, według Delpa, stanowić problemu.

Jeżeli weźmie się te poszlaki jako oznaki daleko, jeżeli nie powszechnie rozprzestrzenionego stanowiska wśród katolików nie-

⁴ Matthias Laros, *Was ist zu tun?* Wydanie trzecie, Dulmen 1940, s. 6.

⁵ Alfred Delp, *Der Krieg als geistige Leistung*, w: *Stimmen der Zeit* 137 (1940), s. 207 – 210.

mieckich, wolno wówczas stwierdzić, że katolik w wojsku niemieckim traktował służbę wojskową nie tylko ze względu na istniejące przepisy, lecz także z przekonania religijnego. Mała liczba przykładów odwrotnych – od Franza Jägerstettera do Bernharda Letterhauusa, który odmówił pełnienia służby wojennej dla narodowosocjalistycznych Niemiec i został za to stracony, inny – pomimo poważnych wątpliwości – przyjął rozkaz powołania do wojska ze względu na swoją rodzinę i został po 20-tym lipca skazany na karę śmierci jako członek spisku. Te przykłady potwierdzają tylko regułę, można powołać się tu na Delpa, która w całej rozciągłości potwierdzała, że wszyscy inni byli współpracownikami narodowych socjalistów bądź ograniczonymi nacjonalistami.

Dla wielu pobór do wojska zawierał w sobie także pewien element uwolnienia od politycznych nacisków. Prawo wojskowe z 1935 r. ponowiło wyraźny zakaz wszelkiej działalności politycznej w wojsku niemieckim z 1921 r. Dopiero po zmianie prawa wojskowego we wrześniu 1944 r. żołnierz mógł wstąpić do NSDAP a jeszcze i wtedy nie było w wojsku „dobrowolnego przymusu”, który prawie wszystkim bez wyjątku cywilnych pracowników służb państwowych uczynił członkami partii. „Ujednolicanie” życia publicznego, przepajanie opinii publicznej narodowosocjalistyczną praktyką i ideologią, nacisk na jednostkę, aby wykazując, iż jest „dobrym Niemcem”, wstąpiła do partii bądź do jednej z jej przybudówek, to nie wchodziło w wojsku w rachubę. Niektórzy uważali je dlatego za „arystokratyczną formę emigracji”, co było oczywiście iluzją, ponieważ na swój sposób także i wojsko zostało wciągnięte w totalitarny system narodowego socjalizmu. W każdym razie nie była wymagana aktywność polityczna, a ideologia narodowosocjalistyczna, znajomość „*Mein Kampf*” Hitlera lub „*Mitu 20-go wieku*” Rosenberga, została żołnierzowi dalece oszczędzona – przynajmniej do czasu wprowadzenia narodowosocjalistycznego oficera politycznego⁶. Pewien młody katolik, który z powodu swej działalności religijnej wśród młodzieży był traktowany nieufnie lub prześladowany przez Gestapo, mógł uchronić się przed szykanami tajnej policji w wojsku, o ile (co nie zawsze było mu dane) znalazł przełożonych, którzy go chronili poprzez częste przeniesienia z jednej jednostki do drugiej w taki sposób, że gestapo traciło ślad.

Możliwość praktykowania podobnych rzeczy w wojsku niemieckim ma związek ze specyficzną sytuacją wojska (nazywanego jeszcze do 1935 r. „*reichswehra*”) w narodowosocjalistycznym systemie

⁶ Por. Manfred Messerschmidt, *Die Wehrmacht im NS-Staat. Zeit der Indoktrination*, Hamburg 1969.

rządzenia⁷. Podczas przejmowania władzy Hitler był przekonany, że nie może zrezygnować z wysoko wykwalifikowanego wojska i jego kadry, dlatego musiał zatrzymać kierownictwo wojska bez przeprowadzania istotnych zmian personalnych i gwałtownego dostosowania do ideologii narodowosocjalistycznej. To raczej sama kadra wojskowa, aby powiązać ze sobą Hitlera, w swej konkurencji z narodowosocjalistycznymi organizacjami, jak SA, dokonywała stopniowego samoujednoczenia, tracąc coraz bardziej swą pierwotną niezależność, aż do symbolicznego przejścia „pозdrowienia niemieckiego” po 20-tym lipca 1944 r. W tym procesie zaniknęła także tradycyjna pobożność, która jeszcze w pierwszych latach panowania reżimu narodowosocjalistycznego była rzeczą oczywistą. Wówczas jeszcze niepisany zobowiązaniem oficera było otrzymanie kościelnego błogosławieństwa podczas ceremonii zawierania ślubu. Opieka duszpasterska w wojsku była urzędowo sankcjonowana i wspierana, jeżeli może nie zawsze ze względów religijnych, to jako instrument służący do podtrzymywania morale żołnierzy. Ogólna tendencja do ograniczania życia religijnego nie ominęła i wojska. Ustanowione w 1935 r. lotnictwo niemieckie nie otrzymało już duchownych połowek; żołnierzy nie urlopowano już w celu wzięcia udziału w rekolekcjach i nie wolno im było grupowo uczestniczyć w procesjach; podczas wojny ograniczenia te jeszcze obostrzono. Duchownym, zaciągniętym do wojska jako żołnierze, nie wolno było odprawiać mszy św. dla swoich kolegów, żołnierze mogli tylko wtedy sprawować służbę ministrancką, jeżeli nie było pod ręką cywila; nie mogli także nosić przy sobie kartki, na której zaznaczone było życzenie, aby w razie zranienia lub śmierci otrzymać mogli pomoc katolickiego kapłana.

Wiele jest przypadków na to, że oficerowie ze starego przyzwyczajenia lub ze względów religijnych nie zważali na tego rodzaju przepisy. Dla katolickiego żołnierza znaczyło to, że w różnych jednostkach panują inne stosunki. Nie mógł liczyć na to, że spotka księdza wtedy, kiedy będzie go potrzebował. Wstąpienie do wojska dla większości było krokiem w świat, w którym ich wiara była jeszcze mniej widoczna, niż w ich miejscu zamieszkania pod wpływem narodowych socjalistów. Większość katolików jak i protestantów wywodziła się jeszcze z terenów, gdzie wierzący tworzyli większość, a tam, gdzie nie było tego przypadku, tworzone często zamknięte środowiska, ograniczające swe prywatne życie do kontaktów z przyjaciółmi i krewnymi.

⁷ Por. Klaus-Jürgen Müller, *Armee, Politik und Gesellschaft in Deutschland 1933 - 1945. Studien zum Verhältnis von Armee und NS-System*, Paderborn 1979.

Dlatego zamiana takich środowisk na świat żołnierski z jego specyficznymi problemami moralnymi oznaczała częsty kontakt ze środowiskiem indyferentnym religijnie lub zachowującym wrogą postawę wobec Kościoła. Awersja tego środowiska wobec Kościoła była jeszcze często podsycana przez narodowy socjalizm. Dlatego nie może dziwić, że w tej sytuacji „czas próby” stał się kluczowym pojęciem dla chrześcijanina, co wynika z wielu świadectw. Ponieważ służba żołnierska odbierana była nie jako bezprawnie nałożony przymus, lecz jako chrześcijański obowiązek, „czas próby” otrzymał podwójne znaczenie: z jednej strony zachowanie i rozwój życia religijnego, z drugiej zaś wypełnienie obowiązków żołnierskich.

Pewien starszy rangą i wysoko wykwalifikowany animator katolickiego ruchu młodzieżowego, który z przekonania na pewno nie był nacjonalistą, pozostawił w swoich listach i notatkach przejmujący obraz „czasu próby”, do której czuł się powołany jako żołnierz. Zanim zginął w lecie 1940 r. we Francji, stwierdził, że wojsko jest „podobieństwem (...) innego wojska, die militia Christi. Istnienie tych formacji jest możliwe tylko dzięki miłości”. W jak wielkim stopniu Niemcy katolicy zdobywani byli dla życia codziennego, które wierzący chrześcijanie i osiągające sukcesy wojsko potrafiło niezłomnie powiązać ze sobą, pokazuje szacunek, jaki zdobył sobie pułkownik lotnictwa Werner Mölders i propagandowy efekt psychologiczny, jaki osiągnęło kierownictwo wojenne Wielkiej Brytanii, rozpowszechniając w Niemczech sfalszowany list, w którym Mölders pewnemu wymienionemu z nazwiska duchownemu katolickiemu miał rzekomo wyrażać niezłomną wierność wobec Kościoła. Mölders wyszedł z katolickiego ruchu młodzieżowego i jako znakomity pilot myśliwski został odznaczony, szybko awansując podczas wojny do rangi pułkownika i inspektora pilotów myśliwskich. W roku 1941, w wieku 28 lat, runął na ziemię w trakcie odbywania lotu w niemieckiej strefie powietrznej, co dało podstawy do powstania różnych domysłów. Sfalszowany list Möldersa przechodził w Niemczech z rąk do rąk, chociaż gestapo występowało przeciw kolportażowi. Dopiero oświadczenie rzekomego adresata sfalszowanego listu, że nigdy go nie otrzymał, uciszyło zamęt. Co jednak umknęło gestapo, to fakt, że Mölders napisał list do innego duchownego, wyrażając w nim swą wierność wobec Kościoła w podobny sposób, jak to mu zostało włożone w usta przez brytyjską propagandę wojenną. Mölders był więc z pewnością tym, którego katolicy tego okresu chcieli widzieć: nieposzlakowanego żołnierza, który powiązał swoją służbę z niezłomną miłością wobec Kościoła. W tym ideale zawarła się kwestia niespełnionej tęsknoty katolików, aby swemu krajowi móc bez-

względnie służyć, nie sprzeniewierzając się swojej wierze. Wierność, z jaką większość katolickich żołnierzy służyło w wojsku aż do gorzkiego końca, nie jest przeto znaczącym sukcesem drakońskiego sądownictwa wojskowego, które groziło każdemu śmiercią, kto naruszyłby tę wierność, lecz konsekwencją moralnego przekonania, które częściowo mogło czerpać swe usprawiedliwienie z aktualnych wydarzeń. II-ga wojna światowa przeciw wschodnim sąsiadom Niemiec motywowana była bez wątpienia pobudkami rasistowskimi; wojna nosiła także znamiona „normalnej wojny europejskiej”, walki suwerennych państw o władzę i panowanie w Europie. Wojna „koalicji antyhitlerowskiej” była odpowiednio nie tylko wojną przeciw narodowemu socjalizmowi i dla zapewnienia demokracji i praw człowieka, lecz także wojną przeciw państwu niemieckiemu. Doświadczył tego niemiecki ruch oporu, któremu nie została udzielona pomoc zagraniczna. Tak zawile okazało się być położenie żołnierzy katolickich. Dla zdeklarowanego przeciwnika Hitlera pozostały akcje militarne, które wydawały mu się sensowne, a przez to uzasadnione moralnie, jak obrona ludności przed nieludzkimi bombardowaniami brytyjskich i amerykańskich bombowców lub ochrona własnego kraju przed spodziewaną zemstą oburzonych zwycięzców. Jedno nie da się oddzielić od drugiego. Kto odmawiał pełnienia służby wojskowej, musiał się liczyć ze śmiercią, nic nie zdziałając. Kto się stawał przeciwnikiem reżimu, narażał swych krewnych na prześladowania, nic nie zdziałając. Kto pozostał, nie ruszając się z miejsca, jakie zostało mu narzucone wbrew jego woli, rozpoznawał w tym wolę Boga. W każdym razie można się zgodzić z wieloma tezami katolickiego poety Reinholda Schneidera, którego twórczość pokrzepiała serca. Kto pozostał, mógł może pomóc kolegom, przyjaciółom i krewnym. To było także powodem, aby, naturalnie za wynagrodzeniem, zaofiarować swą odwagę w celu położenia zapory złu, nawet nic nie czyniąc, czego by zabraniały prawa wojenne i ludzkie. Lecz z drugiej strony, kto był wystarczająco pewien, aby przypisać jakiegokolwiek znaczenie swej służbie dla reżimu, którego władza przewyższała wszelkie wcześniejsze wyobrażenia?

Beznadziejność położenia, w jakim znaleźli się katolicy niemieccy w czasie II-giej wojny światowej, może być poświadczona przez dwa świadectwa różnego pochodzenia. Świadectwa owe przedstawiają wysoki poziom moralny. Jedno z nich przedstawione jest w pracach szwajcarskiego teologa Charlesa Journeta, który w czasie wojny próbował przedstawić czytelnikom punkt widzenia na temat obowiązków chrześcijanina w owym czasie w świetle ewangelii. W rozprawie „*L'Eglise dans la tempete*”, która ukazała się w święta Bożego Narodzenia 1941 r. w czasopiśmie „*Nova et Vetera*”, odmówił

kwesję brytyjskich i niemieckich biskupów, którzy na swoje sposoby dopuszczali się wspierania systemu politycznego, prowadzonego przez demoniczne siły; omówił militarną kooperację Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego, a także poparcie udzielone narodowym socjalistom przez obywatelskie posłuszeństwo Niemców. Journet sądził, że własnością tych systemów jest dwulicowość, którą chrześcijanin musi rozpoznać, chcąc przedstawić się obliczu szatana, i „un visage providentiel, un visage chretien”, jeszcze zachowane mimo zniekształceń demonicznych sił. Państwo niemieckie pod rządami Hitlera było dla Journeta, który jako Szwajcar mógł wyrażać swoje poglądy w sposób nieskrępowany, nie „magna latrocinia” Augustyna, lecz porządkiem ustalonym przez autorytet Boga a od chrześcijanina zależy rozróżnienie, kiedy powinien wypełnić obowiązek posłuszeństwa wobec władzy a kiedy przeciwstawić się reżimowi za jego zbrodnie. „En verité, le christianisme ne rend pas la vie facile”⁸.

Drugie świadectwo pochodzi od kardynała Galena. W swoim przemówieniu radiowym do katolików brytyjskich z 1945 r. poruszył problem lojalności, z którą niemieccy katolicy aż do ostatniej chwili wypełniali swe obywatelskie obowiązki. Rozumieli, że dom państwa niemieckiego pod rządami Hitlera rozsypie się, jak dom, o którym Pismo św. mówi, iż został zbudowany bez błogosławieństwa bożego. „Oczekiwaliśmy tego i ...obawialiśmy się: gdyż mieszkaliśmy w tym domu; nie mieliśmy innego, był naszą ojczyzną, przebywali w nim nasi bracia i siostry, nasi krajanie i bliźni”⁹.

To, co historyk może jeszcze wysledzić o stanowisku niemieckich katolików pod rządami Hitlera a tym samym o powodach obowiązkowości katolickich żołnierzy w wojsku, nie da się poddać jednoznacznym ocenom. Występowały rozmaite sposoby zachowania: od oporu i sprzeciwu niewielu do posłuszeństwa ogromnej większości. Jednakże posłuszeństwo nie zawsze było determinowane strachem przed karą lub akceptacją celów, dla których prowadzona była wojna. Percepcja położenia politycznego i militarnego podobnie jak percepcja problematyki moralnej nie była wyłącznie rzeczą wartości osobistej, lecz także rzeczą przypadków możliwych do zrozumienia. W celu podjęcia decyzji, jeżeli w ogóle korzystano z tej możliwości lub nieuniknioności, występowały konkurujące punkty widzenia, które w indywidualnej sytuacji w danym czasie mogły prezentować różny ciężar gatunkowy. Dyskusja nad rozstrzygnięciami była prowadzona co najwyżej w małych i zaufanych kręgach, a wszystkie autorytety,

⁸ Rozprawy Journeta ukazały się w: *Exigences chrétiennes en politique*, Paryż 1945, cytata ebd, s. 169.

⁹ Peter Löffler (opr.), *Bischof Clemens August Graf von Galen. Akten, Briefe, Predigten 1933 - 1945*, Mainz 1988, s. 1240.

którym katolik mógł zaufać, mówiły oficjalnie o posłuszeństwie i wypełnianiu obowiązków. Dlatego nie może dziwić fakt, że katolicy w wojsku do końca pełnili swoją służbę.

Ta gotowość do pełnienia służby nie była jednak bezgraniczna: wielu wiedziało, że także na wojnie nie wszystko jest dozwolone i uważało, aby zachować się „przyzwoicie”. To, że później, po niemieckiej katastrofie, ze służby wojskowej czyniono im moralny zarzut, żołnierze katolicy odczytywali często jako niesprawiedliwość. Lecz czy chrześcijaninowi rzeczywiście wystarczyło, aby zachowywać się „porządnie”: tego historyk nie musi rozstrzygać.

FÜR VOLK VATERLAND – DER KATHOLIK IN DER DEUTSCHEN WEHRMACHT

Zusammenfassung

Für den deutschen Katholik war der Dienst im Wehrmacht im Zweiten Weltkrieg unter dem Nationalsozialismus ein schwer erklärbarer Widerspruch. Er musste einerseits beantworten, ob dieser Krieg aus katholischer Sicht unrecht oder rech sei und andererseits als Soldat seine Treue und Loyalität dem Staat gegenüber zeigen. Der Verfasser zeigt das ganze Spektrum des religiösen und ethischen Problems für den katholischen Soldaten in der Wehrmacht. Für den katholischen Soldaten bedeutete der militärische Dienst eine Begegnung mit einer glaubensfremden Umgebung. Diese „Bewahrung“ hatte einen doppelten Inhalt: Bewahrung und Entfaltung gläubigen Lebens, aber auch Erfüllung der Pflichten eines Soldaten. Es gab unterschiedliche Verhaltensweisen, Widerstand und Verweigerung weniger neben dem Gehorsam der übergrossen Mehrheit, die Katholiken leisteten den Dienst in der Wehrmacht bis zum Ende: viele wussten, dass auch im Krieg nicht alles erlaubt war, achteten darauf „anständig“ zu bleiben.